Rok I. Kraków-Podgórze, niedziela 4 października 1903. Nr 116.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustne, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
w Krakowie, ul. Floryańska l. 37,
poleca kompletne urządzenia salonów, sofy zwyczajne i rozkładane, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki i t. p.

Już wyszedł
„DJABEŁ“ Nr 19
z 1 października 1903.
TREŚĆ: Siemiradzkiemu. — Ferdek Socyalik. — Sprawozdanie sejmowe. — Pan Piorunkiewicz. — Listy z wojska: Jaguś moja. — Przegląd polityczny — Przepowiednie i rady gospodarskie na październik i wiele innych.
RYCINA: Upominanie się żydów o opróżniony fotel II. wiceprezydenta.
Cena numeru pojedynczego 20 centów.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie SPÓŁKI KRAWIECKIEJ przy ul. Floryańskiej l. 57.

Lekcyj tańców
udziela **KAROL KOWALSKI**
Kraków, Garbarska 7.

GOŚCIE.

Piszą nam z Wiednia:

Car przyjechał onegdaj, ale go nikt nie zobaczył, prócz osób zaproszonych do Schoenbrunnu, prócz piętnastu tysięcy żołnierzy, którymi obsadzono ulice Wiednia i prócz straży jawnych i tajnych, któremi obsadzone są lasy naokoło Neubergu, gdzie teraz car jako gość cesarza poluje na kozice.

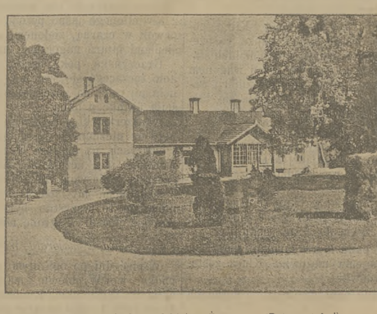
Inaczej odbywała się pierwsza wizyta cara w Wiedniu. Car jechał otwartym powozem z cesarzową Elżbietą, a w drugim powozie cesarz z carową, z rodu półniemką, a z wzięcia, z wychowania, z upodobań, angielką. Roił się wtedy Wiedeń od cudzoziemców: tłumy widzów witały z prawdziwą sympatyą młodą parę: powszechnem było przekonanie o szlachetności, o humanitarnych i kulturalnych chęciach nowego cara: oczekiwano, żeby chęci dojrzały w czyny. Zdarzył się jednak wówczas taki wypadek, że przegląd wojska, które wczas rano na pole manewrów wyruszyło, a towarzyszyły mu krocie publiczności, nagle w ostatniej chwili o godz. 7 i pół z rana odwołano. Car w nocy zasłabł; (była to tylko niemoc, nerwowa depresya) i w ciągu dnia car, tylko z adjutantem pojechał incognito, nie w dworskim powozie, do zwierzyńca w Lainz i tam nie polował, tylko się przechadzał. Z tego zdarzenia wysnuto już wtedy wnioski, że car, natura spokojna i sensytywna, nie podoła własnym swoim chęciom i zamiarom, że nie podoła otoczeniu i stosunkom, które samodzierżcę w kleszczach trzymają, że nie zmoże matki, która z Dunki stała się mściwą azyatką i odgrywa rolę podobną, jak cesarzowa-ciotka w Pekinie, że nie zmoże potęgi ciemności, uosobionej w prokurorze Pobiedonoscewowie, a opartej na polipie czynownictwa.

I rzeczywiście okazało się znowu, że dobremi chęciami piekło jest brukowane. Car samodzierżca jest, jak dotąd, tylko **manekinem** w polityce wewnętrznej, żyje zamknięty wśród rodziny; a w polityce zewnętrznej pozwolono mu proklamować pokój powszechny, spowodować konferencyę w Hadze, cieszyć się platonicznie nową erą sądów rozjemczych. Pozwolono mu na te mrzonki i i piękne teorye, bo Rosya potrzebowała i potrzebuje w Europie pokoju, ażeby mogła wszystkie siły i zdolności swoje zwrócić do celów wielkich w Azyi. Wobec nich zmalała cała kwestya wschodnia w Europie; co będzie z Turcyą i z Konstantynopolem, z tem można czekać, niech sobie stosunki dojrzewają; na teraz wystarczy, że ma tam Rosya swoje gubernie i satrapie, Czarnogórę, Serbię, Bułgaryę... Więc car stał się orędownikiem pokoju: w Pekinie działała Rosya wspólnie z Europą, co nie przeszkadza, że owoce całej akcyi tylko Rosya zbiera, że zajęła Mandżuryę, że stała się i w Azyi największą potęgą wobec Chin, Japonii i Anglii.

Z tej, rzekomo pokojowej konstelacyi, miał skorzystać hr. Gołuchowski. Nie zrywając z Niemcami, uczynił jawnie to, co niegdyś uczynił tajnie i chytrze Bismark, gdy mimo trójprzymierza, kontrasekurował się przeciw Austryi, przez osobne porozumienie z Rosyą. Hr. Gołuchowski zawarł porozumienie z Rosyą, którego celem jest utrzymanie status quo na wschodzie, więc także ubezpieczenie na razie posiadania Bośni i Hercogowiny — a zatem pokoju. Więc to porozumienie i ten pokój nakazuje pozwalać Turcyi na tępienie Słowian i chrześcian.

Nie może być inaczej, bo z chwilą, gdyby tam z powstania wyłoniła się wojna, prysłoby całe porozumienie. Na status quo może Rosya na dzisiaj pozwalać, jej uroki, plany na tem nie ucierpią, a rzeź kilkuset tysięcy Słowian, to epizod, za który nienawiść spadnie nie na Rosyę, ale na Niemca, „szwaba“, jak tam nazywają, na Austryę. Nie pozwoliłaby jednak Rosya absolutnie, żeby tam, wskutek wojny, jakiekolwiek państwo miało wystąpić z pretensyami zaborczemi.

Zatem przyjmuje cesarz cara, jako apostoła pokoju. Czem Rosya dla wschodu i na wschodzie być chce i do czego tam patelistycznie dążyć musi, to jest całemu światu wiadomem. Czem zaś będzie jeszcze ten car, czy pozostanie zawsze dobrym człowiekiem, a w polityce tylko narzędziem **starej**, zachłannej Rosyi, tak wewnątrz państwa, jak i na zewnątrz, tego przesądzać nie można, ale trzeba się tego obawiać. Dokładnie cara nikt nie zna; w tem leży może jego bezpieczeństwo; może zrezygnował już z zamiarów szlachetnych, uznając swoją niemoc wobec stosunków, pod którémi cała Rosya jęczy, a Polska ciągle się krwawi. Jak po części Rosya, tak i car jej jest dla świata pewną zagadką. Hr. Gołuchowski i hr. Lambsdorff



Dworek Maryi Konopnickiej w Żarnowcu. (Patrz artykuł)

Przybory do szycia i haftu

Wełny, Bawełny, Włóczki, Rękawiczki, Kamasze, Pończochy wełniane i bawełniane polecają STEFAN PORĘBSKI i Ska, ul. Grodzka l. 2. W niedziele i święta zamknięte

będą zgodnie przy zielonym stoliku Macedonię pacyfikować, a car będzie polować na kozice i na jelenie i oddechać swobodnie — w lesie. *Idem.*

Z życia i stosunków artystycznych we Lwowie.

Zamknięcie Filharmonii. — Ustąpienie p. Spetrino. — Nowy kontrakt gminy z dyrektorem Pawlikowskim.

Lwów zażywa opinii bardzo muzykalnego miasta, ponieważ ostatnio miał w swych murach stałą operę i filharmonię. Znający dobrze Lwi gród, utrzymują wprawdzie, że lwowscy melomani „Świat na opak" lub „Biedną dziewczynę" stawiają po nad wszystkie Wagnery, co jednak nie przeszkadza, że raz przylgnięta do nich renoma trzyma się ich jak smoła. Ale ostatnie dwa niepowodzenia. a raczej katastrofy muzyczno-artystyczne zdeplanowały nieco zbytnie o sobie rozumienie Lwowian.

I tak: „Filharmonia", twór podziwienia godnej energii pana Hellera, przestała istnieć — dla braku poparcia. P. Heller ze swoim personalem na et wcale do Lwowa nie wraca, tylko po skończeniu sezonu operowego w Łodzi, gdzie obecnie ze swoją operą bawi, ale gdzie mu się wiodło, puszcza się na „tournée" artystyczne po Rosyi.

Mówią, że dzierżawca gmachu „Filharmonii", p. Lityński. będzie tę instytucyę dalej prowadził, ale trudno w to uwierzyć. „Filharmonia" powstała wprawdzie za sprawą p. Hellera, ale za pieniądze pana Goetza Okocimskiego, który nie ma ochoty łożyć na dalsze eksperymenta.

Drugim cieniem padającym na Lwów jest formalna ucieczka z tego miasta dotychczasowego kapelmistrza opery, Spetrino, który zerwał kontrakt z teatrem i tytułem próby zaangażował się na dwa miesiące do nadwornej opery wiedeńskiej, jako drugi kapelmistrz.

Rzucać ustalone stanowisko, aby eksperymentować w Wiedniu, i to pod takim zwierzchnikiem, jak pierwszy kapelmistrz Mahler, z pod którego nieznośnych rządów wszyscy dyrygenci uciekają, to również fakt nie bardzo zaszczytny dla muzykalności Lwowa.

Przypomnijmyż sobie jeszcze na domiar wszystkiego, awantury z kapelmistrzem Czelańskim, dymisyę Jareckiego i innych, a obraz będzie jeszcze smutniejszy.

Dyrekcya opery lwowskiej pozyskała już zastępcę na miejsce p. Spetrino, mianowicie kapelmistrza Brunetto, byłego dyrygenta w medyolańskiej „La Scala", podobno znakomitego znawcę Wagnera.

Nowy kontrakt podpisany został wczoraj pomiędzy dyrektorem teatru miejskiego p. Pawlikowskim a gminą na dzierżawę teatru miejskiego na dalsze trzy lata, t. j. od 1-go października r. b. do końca września 1906 r. Nowy ten kontrakt oparty jest na zasadzie uchwał Rady miejskiej. która przyznała p. Pawlikowskiemu znaczne ulgi, między innemi tę, że zniżyła mu czynsz dzierżawny do kwoty 2.400 kor. rocznie, oraz, że odpisała mu dawne zaległości w zamian za dekoracye i kostyumy. Natomiast znajduje się w kontrakcie zastrzeżenie, że p. Pawlikowski musi do końca marca r. 1904 uzupełnić złożoną przez się przy podpisaniu kontraktu kaucyę w kwocie 50.000 koron, brakującą kwotą 34.000 koron, którą mu wypłacono z początkiem r. b. na zapłacenie zaległych gaż personalu.

Konopnicka w Żarnowcu.

(Patrz rycinę).

Żarnowiec. Taką nazwę nosi miejscowość, w której na własnym kawałku ziemi, ofiarowanym jej w darze jubileuszowym, osiadła niedawno Marya Konopnicka.

Żarnowiec (stacya kolejowa: Jedlicze), nader malowniczo pomiędzy Krosnem a Jasłem położony, z niezwykle rozległym, aż na historyczny Odrzykoń widokiem, należał do rodziny Biechońskich, posiadaczów sąsiedniej wsi Umieszcze. Grunty rozparcelowano pomiędzy miennych i zbożnych włościan tamecznych: dwór, typową polską budowlę, otoczoną pięciomorgowym gęstym parkiem, zakupił komitet lwowski, oddając uroczą tę siedzibę poetce.

Dwór Żarnowiecki liczy 8 ubikacyj, wystarczających na wygodne, a nawet wytworne pomieszczenie. Tutaj też w osobnych salach znajdują się dary jubileuszowe, którymi w r. z. obsypano Maryę Konopnicką. Urządzeniem dalszych dworu przestrzeni zajął się także komitet, wzięły również na siebie ten trud Stowarzyszenia i Zakłady naukowe żeńskie. Tak urządzono jeden z pokojów w najdrobniejsym nawet szczególe według stylu zakopiańskiego; w tymże sposobie przyozdobiono też pracownię jubilatki; drugi pokój otrzymał wyprawę krakowską, w „bajecznie kolorowym" rodzaju bronowickim; inny znowu od góry do dołu w kilimach wschodnio-galicyjskich. Zwieziono całe stosy ekranów, rzeźb, haftów itp. przedmiotów, dzieł ręki niewieściej. A ofiary te wdzięcznych serc napływają ciągle jeszcze strugą. Nie brak nawet suto zaopatrzonej spiżarni ze skrzętnie dobranymi zapasami zimowymi.

Tak więc w nowem swojem gniazdku autorka „Pana Balcera" będzie mogła snuć bez troski przędzę swych myśli i swych uczuć kwiaty, tem więcej, iż ze strony wielbicieli z Warszawy, wręczono jej na początek gospodarstwa około dwudziestu pięciu tysięcy koron.

Krakowska maffia i camorra.

Raz jeszcze jednak czuję się zniewolonym powtórzyć, że w całej tej kampanii, którą podejmuję, nie chodzi mi o osobę G. G. Bazesa. Pan ten, jako człowiek prywatny, nic a nic mnie nie obchodzi — i nie zaprzątałbym opinii publicznej jego sprawkami, gdyby to były sprawki zwykłego lichwiarza i wyzyskiwacza. Atakując Bazesa, atakuję cały system korupcyi w naszem mieście, nie jego samego tylko, lecz niesłychaną *społeczną i polityczną de-*

TAJEMNICE KRAKOWA.

I.

Jak hr. Wesierska-Kwilecka wykradła w Krakowie dziecko Cesi Parczówny?

11

— Pani hrabinie może, ale ja? — zauważyła skromnie Graczyńska.

— Chodźmy, czas wsiadać!

Na peronie było mało osób. Kilku podróżnych do Królestwa i kupka pasażerów, przeważnie żydów, do poblizkich stacyj. Posługacz czekał już przed wagonem pierwszej klasy, gdzie umieścił kufer i walizkę hrabiny. Wkrótce znalazła się tam i hrabina z Radwańską i z dzieckiem.

Graczyńska stanęła przed oknem. Poczciwej kobiecie kręciły się łzy w oczach. Żal jej było odjeżdżającej hrabiny. a i za dzieckiem, sama nie wiedziała czemu, ściskało się jej serce.

Hrabina stanęła w oknie i uśmiechała się wesoło. Także Radwańska zbliżyła się do okna i rzekła do Graczyńskiej:

— Moja pani, a nie zapomnij pani powiedzieć mojemu mężowi.... Klucz zostawiłam u żydówki.

— I pojedź pani do Cesi! — dorzuciła hrabina.

— Zaraz, ino z dworca wyjdę, prościusieńko załatwię jedno i drugie. O Cesię niech się pani hrabina nie boi.

W tej chwili rozległ się gwizdek.

— *Abfahrt!* — krzyknął jeden konduktor.

— *Rueckwärts... fertig!* — zawołał drugi i machnął latarką do góry.

— Rozległa się trąbka „zugsfuhrera"— z lokomotowy wydobył się ogłuszający gwizd, potem syk i parskanie pary — wagony szarpnęły się nawzajem i pociąg z oświetlonego jasno peronu wytoczył się powoli w czarną, zielonemi i czerwonemi ślepiami latarń migoczącą przestrzeń.

Graczyńska, póki mogła, szła jeszcze koło toczącego się wagonu. Hrabina skinęła jej ręką na pożegnanie, a potem spuściła firankę u okna.

Akuszerka, której ostatnie trzy dni minęły na nieznanych jej dotąd wrażeniach i emocyach, na ciągłem bieganiu i denerwowaniu się, uczuła się nagle dziwnie samotną i nieswoją. Ze spuszczoną głową, z bezładnemi myślami, jakby pod wrażeniem, że to wszystko było snem tylko, wracała powoli w stronę miasta....

Dziedzic majoratu Wróblewa.

W pięć dni po opisanym przez nas wypadku, we Wróblewie, majątku ordynackim hr. Węsierskich-Kwileckich, panował żywy ruch i jakiś nastrój świąteczny. — Mimo roboczego dnia służba dworska w odświętnych ubraniach biegała od wczesnego rana po parku, koło skromnego pałacu, zapędzała się do wsi, skąd również nadciągali chłopi i baby odświętnie ubrani.

Na drabinie, opartej o zmurszałą drewnianą bramę wjazdową, do parku wiodącą, stał drągal olbrzymi, fornal dworski, Kubą zwany. Okręcał on długie girlandy z jodłowych gałęzi około słupów bramy, na której bokach lśniły się już dwie barwne chorągwie. Kilku chłopaków wiejskich pomagało mu w tej pracy, a komenderował nią karbowy, dawny sługa dworski, którego ojciec jeszcze w służbie dziedziców Wróblewa życie strawił.

— Feston po lewej stronie za długi, spuść go na dół trochę! — komenderował karbowy Kubie, który chuchał co chwilę w zgrabiałe od zimna ręce.

— Wciórności z taką robotą! — urągał głośno Kuba, któremu dyspozycye karbowego nie zdawały się imponować. — Wolał-byk jo młócić, toby mię nie ziąbiło.

— Cichoj, ryfo! — apostrofował go karbowy. — Teraz, gdy jaśnie dziedziczka ma syna, Wróblewo zostanie przy jasnych dziedzicach, a to dobre paniska i jest się z czego cieszyć.

— Jej to aby dziecko? — pytał Kuba.

— A czyjeżby? głupi gałężniku z takiem pytaniem?! (C. d. n.)

Zakład bandażo-ortopedyczny H. BOGDANOWICZA z Pragi w KRAKOWIE, Floryańska l. 25,
poleca własne wyroby: Pasy rupturowe, pachwinowe i pępkowe. pasy brzuszne konstr. najsłynniejszych WP. profesorów i lekarzy. Sznurówki do prostego trzymania się. Ceny mogę dać najniższe, gdyż sam przedmioty wyrabiam. Kto się przy zakupnie powoła na niniejszy inserat **otrzyma 10% rabatu.**

prawacyę partyi rządzącej w naszem mieście, złożonej z kahalników i tak zwanych „konserwatystów“.

Nie twierdzę, iżby w s z y s c y konserwatyści wiedzieli o łotrowstwach Bazesa, owszem wiem, iż szereg poważnych obywateli ze wstrętem spoglądał na tego machera; jednakże wszyscy pp. kahalnicy dokładnie wiedzieli i wiedzą o jego sprawkach, które na własnej skórze odczuli, jak im mimo to wszystko po kolei wykażę. A poszli z nim ręka w rękę, solidaryzując się z nim *en ami cochon*.

Jeżeli Bazes jest szkodnikiem społecznym, jego polityczni, kahalni sojusznicy, trzęsący miastem, są również elementem rozkładu — i razem tworzą stowarzyszenie maffi. I czy *partya rządząca* konserwatywno-kahalna, rozdająca godności miejskie, ciesząca się poparciem rządu chce, czy nie chce, musi *przyjąć za G. G. Bazesa odpowiedzialność*, korzysta bowiem z jego usług, forytuje go na różne godności, osłania go swoją powagą. Tę samą winę ponoszą pewne nasze władze, które również w toku tych artykułów pociągnę do odpowiedzialności.

Jak G. G. Bazes rzucił arenę tinglu i poszedł w senatory?

G. G. Bazes liczy dzisiaj około 49 lat i jest jako firma kupcem porcelany, ale głównie uprawia lichwę we „Własnej Pomocy“. Jest on członkiem wcale interesującej familijki.

Bazesowie prowadzili z początku interes wspólnie. Spółka ta rozwiązała się w r. 1873 — i każdy z współwłaścicieli, J. Bazes i W. Bazes prowadził oddzielnie interes, jeden na ul. Grodzkiej, drugi na Rynku.

Otóż firmę W. Bazes prowadzi nasz G. G. Bazes od lat 15 samodzielnie. Ma cztery siostry, wydane wszystkie za kupców. Szwagrowie jednak nie bardzo mu się udali. Jeden, imieniem Blenderer, zbankrutował w Lipsku, złożył przysięgę manifestacyjną — i dostał ostatecznie 5 lat kozy. Nasz G. G. Bazes, aby go ratować w więzieniu śledczem, pojechał do Lipska, ale przy tej akcyi ratunkowej omal mu się samemu noga nie powinęła... i musiał czemprędzej Lipsk opuścić. Drugi szwagier G. G. Bazesa również urządził bankructwo — ale tylko na sześć miesięcy więzienia został zasądzony. Trzeci szwagier imieniem Deiches miał także przygodę. Pracował on w sklepie Bazesa; subjekt pewien okradł sklep — a G. G. Bazes podejrzywał przez czas jakiś Deichesa o uczestnictwo w tym interesie. Deiches ze zmartwienia zachorował. G. G. Bazes kazał wówczas asekurować owego Deichesa w tow. „Fenix“ na 10.000 złr. i opłacał zań policę. Ta ofiarność nie mogłaby jednak posłożyć p. Rydlowi do napisania drugiej wzruszającej aktówki „Z dobrego serca“, bo po śmierci Deichesa — G. G. Bazes chciał podnieść premię dla siebie i dopiero wobec protestu swej siostry zrzekł się tej pretensyi.

Familijne związki nie predestynowały więc G. G. Bazesa do przodowania społeczeństwu. I osobiste kwalifikacye i upodobania nie świadczyły dobrze o jego politycznych aspiracyach. (C. d. n.)

Ludwik Szczepański.

Z sali sądowej.

Wyższa kultura niemiecka w swej nagości. Niebezpieczny lekarz.

Nazwano swego czasu rzeszę niemiecką „państwem bojaźni bożej i dobrych obyczajów“. Wypowiedział te słowa przed paru dziesiątkami lat żelazny kanclerz. Że były to tylko czcze słowa, a nie więcej, wie każdy, kto bodaj przez krótki czas patrzał na to życie Niemców w „bojaźni Bożej“. A jak się przedstawiają w rzeczywistości „die guten Sitten“ rodaków Bismarka, wie o tem świat cały.

„Chroniques scandaleuses“ rozgłośnych z rozpusty i wyuzdania wszystkich stolic światowych ani jakością ani obfitością senzacyj swego rodzaju nie dorównywują opisom, jakiemi są przepełnione niemal codziennie kroniki berlińskie, hamburskie itd.

Dla przykładu przedstawlę wam obrazek z życia bogobojnych Berlińczyków. Przed trzema dniami toczyła się tu przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw doktorowi wszech nauk lekarskich, Teodorowi Weinziehr, z zawodu specyaliście, praktykującemu t. zw. naturalnie leczenie. Akt oskarżenia zarzucał niemieckiemu eskulapowi szereg zbrodni przeciw moralności: gwałtu, usiłowanego zgwałcenia itp.

Dr Weinziehr jest już niemłody, praktykę lekarską odbywał od lat przeszło 20, klientela jego składała się głównie z kobiet. Konsyliarz był już kilkakrotnie karany sądowo; w r. 1890 przesiedział w więzieniu miesiąc za oszustwo, a w r. 1895 za ciężkie uszkodzenie ciała skazano go na 3 miesiące więzienia.

Ostatnimi czasy miał kancelaryę lekarską przy Ruppinerstrasse l. 37. Reklamował się on kartkami i w dziennikach: „Instytut homeopatyczny dr Teodora Weinziehra, b. prymaryusza etc. Praktyczne zastosowanie naturalnego leczenia, szczególniej przy zastosowywaniu suggestyi i magnetyzowania“.

Pewnego razu zgłosiła się do Weinziehra przystojna, 18-letnia pacyentka, żądając pomocy przeciw reumatyzmowi w plecach i bezsenności. Nadmienić należy, że była to panna o starannem wychowaniu, z bardzo przyzwoitego domu. Na małym palcu błyszczał pierścionek zaręczynowy; miała bowiem za dni kilkanaście wyjść za mąż.

Przy pierwszej konsultacyi podsądny zachowywał się nienagannie. Atoli za następnym już razem stał się bardzo poufałym, prowadził rozmowę dwuznaczną, wystąpił z oświadczynami miłości. Przerażone dziewczę zwierzyło się ze wszystkiem matce przyszłego męża z nadmienieniem, iż zmuszona jest zaprzestać leczyć się u dr Weinziehra; jego zachowanie się bowiem jest wprost ohydne. Świekra nie brała rzeczy tak poważnie, poczęła panienkę uspokajać, mówiła, że nie należy tak nagle przerywać kuracyi itp. Dla wszelkiej pewności towarzyszyła przyszłej synowej 7 lutego br. do mieszkania oskarżonego, gdzie się miała odbyć ponowna konsultacya. Pacyentka udała się do prywatnego gabinetu lekarza, a świekra pozostała w poczekalni.

VIATOR.

BEZ ŚLADU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

3

Posłaliśmy nasze bilety; wprowadzono nas do elegancko umeblowanego salonu, gdzie po chwili zjawił się jakiś jegomość, dość otyły i powitał nas z wielką serdecznością.

Trudno było wiek jego oznaczyć.

Zbliżał się może do czterdziestki, lecz oczy miał tak wesołe, a policzki tak rumiane, że wyglądał raczej na ciężko niezgrabnego, psotnego wyrostka.

Lichą polszczyzną, z niemieckim akcentem, przemówił:

— Ja bardzo ucieszilem, żeście panowie przybyli — mówił, ściskając nas za ręce z wylaniem. — Henryk przez całe rano pital o panowie. Biedak czepia się jeder Hoffnungsspur; on i siostra moja prosili, abym zastąpił ich i przyjął tu panów, gdyż dla nich obojga każda wzmianka o tym przedmiocie jest zbyt bolesną.

— Nie znamy jeszcze tej sprawy — odparł Ślimak — widzę jednak, że pan sam nie należysz do rodziny.

Nowy nasz znajomy spojrzał ze zdumieniem, lecz, rzuciwszy okiem po sobie, zaczął się śmiać.

— Oczywiście, pan widżal monogram J. H. na moich spinkach, a mnie się zdawało na chwilę, żeś pan wykonał rzecz nadzwyczajną. Nazywam się Józef Hoffmann, a że Henryk żeni się z moją siostrą Anną, wkrótce będę należał do rodzina. Siostrę moją zastaniecie panowie w pokoju chorego, ona go bowiem pielęgnowała przez te dwa miesiące z całem poświęceniem. Może pójdziemy do niego; czeka na nas bowiem z niecierpliwością.

Pokój chorego znajdował się na tem samem piętrze, co i salon. Urządzony na wpół jako sypialnia, na wpół jako gabinet, ubrany był kwiatami w każdym niemal zakątku. Młodzieniec chudy i wybladły leżał na kanapie przy oknie, przez które wpadało balsamiczne powietrze wraz z zapachem kwiatów.

Przy chorym siedziała młoda osoba, która, gdyśmy weszli, powstała.

— Czy mam odejść Henryku? — spytała.

On chwycił ją za rękę i zatrzymał.

— Jak się masz Ludwiku? — rzekł serdecznie. — Nie poznałbym cię z tymi wąsami, a i tybyś nie mógł przysiądz, że to ja jestem, tak bardzo się odmieniłem teraz. Przypuszczam, że widzę przed sobą twego słynnego znajomego, p. Mika?

Zapoznałem ich ze sobą i usiedliśmy. Otyły młodzieniec nie został z nami, ale jego siostra zajęła dawne miejsce i trzymała za rękę chorego.

Powierzchowność jej była uderzająca; brakło jej trochę smukłości, ale cerę miała ciemno-matową i piękne czarne włosy, przyczem oczy zupełnie włoskie.

Wobec jej zdrowej cery, twarz narzeczonego wydawała się jeszcze bledszą i nędzniejszą.

— Nie będę tracił czasu na wstęp — rzekł Henryk, unosząc się na kanapie — odrazu przystąpię do rzeczy, panie Mik. Byłem człowiekiem szczęśliwym, gdy w przeddzień niemal zaślubin moich spotkało mnie nieszczęście. które zdruzgotało całe moje życie.

Henryk zapewne mówił już panu, że jestem starszym porucznikiem i uchodzę za zdolnego oficera. Cieszę się sympatyą i protekcyą pułkownika X. Powierzał mi niejednokrotnie sprawy poufne wielkiej wagi, a że zawsze wywiązywałem się z zadania zręcznie i pomyślnie, nabrał bezgranicznego do mnie zaufania.

Przeszło dwa miesiące temu, a powiedzmy dokładniej dwudziestego trzeciego maja, pułkownik zawołał mnie do swego gabinetu i, powinszowawszy świeżo ukończonej pracy, zapowiedział, że ma dla mnie nową robotę, niezmiernie delikatnej natury.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONII POLSKIEJ I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ. Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej. Wspominać, znaczy pamiętać. Pamiątki historyczne, to nasze relikwie, to świętość nasza. Biada temu, kto zapomina o ojczystej ziemi. UŁOŻYŁ ST. MIŁKOWSKI — WYDAŁ ST. CYRANKIEWICZ. CENA 10 hal. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Po pewnym czasie panna wyszła pospiesznie; łatwo było można poznać, że była wzburzona i przelękła. Na pytania świekry, co jej się stało, nie dawała odpowiedzi, jeno łkała i płakała. Z przybyciem do domu dostała spazmów i popadła w gorączkę. Dopiero w dwa dni później wyznała narzeczonemu, że lekarz dopuścił się na niej ohydnej zbrodni; poprzednio użył środków odurzających, skutkiem czego stała się bezwładną. Narzeczony oddał sprawę sądowi, skutkiem czego dr Weinziehr został aresztowany.

W ciągu śledztwa wyszło na jaw, że ten reklamowany specyalista był już przed rokiem posądzany o toką samą zbrodnię i że przeciw niemu weszło doniesienie sądowe. Wtedy dla braku dostatecznych dowodów śledztwo zastanowiono. Dalsze dochodzenia wykazały, że dr Weinziehr i w innym jeszcze wypadku był pociągany przed sąd pod zarzutem zbrodni gwałtu, jakiego się dopuścił na młodocianej pacyentce. Mało tego. Stwierdzono bowiem jeszcze dziewięć zbrodni tego potwora; wszystkie przeciw obyczajności. W jednych wypadkach nie chciano się udawać na drogę sądową, w innych skargi były spóźnione. Wszystkie poszczególne wypadki wymieniał akt oskarżenia; służyły one bowiem do uzasadnienia obecnie czynionych mu zarzutów.

Mimo dokładnie przez świadków stwierdzonych zbrodni, oskarżony do ostatniej chwili nie przyznawał się do winy. Twierdził, że w poszczególnych wypadkach stosował do pacyentek rzeczowe postępowanie, oparte na metodzie naturalnego leczenia. Sposób leczenia i praktyki opierał na wykładach w towarzystwach naukowych, na własnych studyach i na wskazówkach nieżyjącego radcy zdrowia, dra Schulza. U wielu pacyentek stosował... masaż Thure-Brandta; z tego mogły poszczególne, histeryczne dziewczęta wnioskować, iż dopuszczałem się na nich czynów karygodnych.

Ten sposób bronienia się nie przekonał sędziów; prócz zeznań świadków zaważyły też opinie rzeczoznawców. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł przedwczoraj wyrok: dr Teodor Weinziehr został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia i utratę dyplomu. Oto jeden z budujących obrazków z życia w państwie „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów!“

Z KRAJU.

Tarnów. *(Ruch towarzyski i umysłowy. — Pogrzeb Ozara. — Wystawa robót liturgicznych).* Nie możemy narzekać na brak rozrywki w bieżącym sezonie. Owszem, mamy ich tyle, że rozmyślając nad wyborem — zwyczajem tarnowskim — korzystamy z nich bardzo mało. Więc od miesiąca bawiący tu teatr p. Zawadzkiego niema nawet średniego powodzenia, tak, że często gra przy pustem audytoryum. Towarzystwo literackie im. Mickiewicza również rozpoczęło swe działanie po feryach odczytem prof. Piniego ze Lwowa. Sokół czyni już przygotowania do wielkiego kiermaszu, na którym może już popisywać się będzie świeżo założona orkiestra Sokolska złożona z 18-tu amatorów. Towarzystwo Muzyczne przygotowuje na ten miesiąc operę Mascagniego „Cavalleria rusticana“, która zapewne, jak wszystkie dotąd przez to sympatyczne Towarzystwo wystawione opery, („Halka“, „Wiesław“, „Chata za wsią“, „Flis“, „Straszny dwór“) wielkim powodzeniem cieszyć się będzie.

Jedno tylko Towarzystwo miłośników sceny — nie daje znaku życia. Czyżby po roku swego istnienia — i to tak świetnego — miało potwierdzić zapatrywanie tutejszych niedowiarków: „że w Tarnowie nic się nie uda“.

W zeszłym tygodniu odbył się we Wojniczu obok Tarnowa pogrzeb studenta Ozara, który rzucił się pod pociąg błyskawiczny. Na pogrzeb wyruszyło pieszo około 50 uczniów gimnazyalnych z Tarnowa, składając wieniec na grobie swego kolegi.

W sali „Gwiazdy“ została otwartą wystawa robót liturgicznych — wykonanych przez tut. panie — a ofiarowanych na biedne kościoły okręgu tarnowskiego. Wystawa jest licznie zwiedzaną. *Em.*

Z Rzeszowa. *(Obawa pożaru).* Od dłuższego już czasu, a szczególniej po pożarach w Złoczowie i Monasterzyskach, chodziły wieści, że Rzeszów spali się doszczętnie 16 zm. a później podawano jako pewną datę pożaru dzień 20 zm.; lecz i ta zawiodła. Wczoraj jednak obawa ogromnego pożaru tembardziej przeraziła mieszkańców Rzeszowa, gdy po wszystkich ulicach i placach wybębniali pachołcy miejscy z polecenia magistratu nowinę, że istotnie jest wielka obawa pożaru (podpalenia Rzeszowa) w kilku miejscach naraz, więc magistrat ostrzega wszystkich, by dokładnie doglądali swych budynków i w pierwszym rzędzie ubezpieczali swe budynki i ruchomości. Zgroza pomyśleć, gdyby ten zbrodniczy zamiar spełniono: budynki w trzech czwartych gontem kryte, najgorszej konstrukcyi i zamieszkane przez żydów, brak odpowiednio wykształconej straży, brak beczkowozów, i przyrządów najniezbędniejszych przy pożarze. W tych warunkach i przy wietrze — nie byłoby prawie mowy o ratunku! *Ka.*

Z Przemyśla donoszą nam:

Pociągiem pospiesznym, nadchodzącym z Krakowa do Przemyśla o godzinie 12 m. 15 w nocy, przybył starszy komisarz kolei państw. Władysław Koturba, były naczelnik ogrzewalni kolejowej w Przemyślu, obecnie zasuspendowany i zamieszkały w Krakowie. „Wyszedłszy z pociągu, który zmienia w Przemyślu maszynę, udał się Koturba ku przodowi pociągu. Po przyczepieniu maszyny świeżej, w chwili gdy pociąg ruszył, rzucił się Koturba pod koła maszyny. Przyrząd szczotkowy u przodu maszyny uderzył go w głowę i odrzucił na bok a koła oderwały stopę u prawej nogi i zgruchotały lewą. Śmierć była natychmiastową. Złe stosunki materyalne, oraz groza spensyonowania, tudzież procesu karnego popchnęły nieszczęśliwego do samobójstwa. Koturba pozostawił wdowę i troje nieletnich dzieci.

Juszczyn pod Makowem, *Pożar — Śmiertelny upadek.* W stodole gospodarza Polaka wybuchł w poniedziałek ogień, który 14 obejść w perzynę zamienił. Ratunku prawie nie było żadnego, bo mieszkańcy, zamiast ratować, poczęli się bić, a ogień w samym zarodku podobno paru litrami wody można było ugasić. Tego samego dnia w sąsiedniej wsi Żarnówce parobek Oczkowski spadł w lesie z drzewa i nie powstał więcej ze ziemi.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 3 października.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Kandyda. — Jutro w niedzielę N. M. P. R. — Pojutrze w poniedziałek Placyda.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Ludka“ krotochwila w 4 aktach P. Vebera.

Wieczorki. W resursie urzędniczej wieczór inauguracyjny o godz. wpół do 8 wiecz.

Niedziela.

Teatr. W miejskim: „Ludka“ P. Vebera.

Wieczorki. W lokalu „Stow. kupców i młodzieży handl.“, Rynek 21 przedstawienie amatorskie o godz. 7 wieczór.

Z dniem 1 października lokal redakcyi i administracyi „Nowin“ i „Ilustracyi Polskiej“ przeniesiony został bliżej miasta, na ulicę Zacisze l. 7, obok gmachu c. k. Starostwa.

Z teatru. (Komunikat Dyrekcyi). Dyrektor teatru miejskiego p. Kotarbiński wyjechał w sprawach artystycznych na tydzień do Berlina, gdzie w tych dniach w tamtejszych teatrach grają najnowsze utwory, mające zasilić w bieżącym sezonie i nasz repertuar. P. Emilia Konarska, której wtorkowy występ w „Klubie kawalerów“ znalazł ogólne uznanie, zaliczoną została z dniem wczorajszym do grona stałych artystów teatru miejskiego. „Publiczna tajemnica“ P. Wolff'a odegraną została onegdaj przed wysprzedaną widownią, wobec czego Dyrekcya teatru wyznaczyła następne przedstawienie tej wesołej komedyi na przyszłą środę po cenach zniżonych.

Teatr ludowy. Między Towarzystwem Oświaty ludowej, a p. A. Olszeniakiem zawarty został kontrakt o dzierżawę gmachu teatralnego przy ul. Krowoderskiej. Kontrakt opiewa na 4 lata. Towarzystwo atoli ma prawo już po dwóch latach zrzucić się z umowy, płacąc za każdy następny rok 300 złr. odszkodowania.

Co do dalszych adaptacyi, to na uwagę zasługuje przedewszystkiem galerya żelaznej konstrukcyi (wykonana w fabryce L. Zieleniewskiego) mogąca pomieścić do 300 osób i wewnętrzne wymalowanie widowni, do którego obiecał niegdyś dać patrony własnego rysunku Wyspiański.

Próby rozpoczynają się w przyszłym tygodniu, a pierwsze przedstawienie, projektowane na 15 bm., rozpocznie się prologiem L. Rydla.

Biuro Towarzystwa bratniej pomocy kelnerów w Krakowie z dniem 6-go b. m. przeniesione zostaje z Rynku głównego l. 6, na ulicę Sławkowską l. 6. I p.

Wieczór artystyczny, urządzony przez uczniów Uniw. Jagiell., na dochód bursy akademickiej, nie ściągnął tyle publiczności, jak się spodziewać było można. Przeważną część widzów stanowili studenci. Wszystkie punkta programu były gorąco oklaskiwane, zwłaszcza śpiew solo p. Walewskiego i prześliczny utwór tegoż pt. „Zaszumiał las“, odśpiewany bardzo dobrze przez silny chór męski, jakoteż gra solo pp. Poselta i Świerzyńskiego. Drugi akt „Wesela“ wypadł bardzo słabo. Wieczór skończył się po 10 godz.

Hotel zum Grünem Baum, ten słynny hotel, opisywany przez monologistę Fiszera, zdaje się mieć rzeczywistego sobowtóra w hotelu pod Różą w Krakowie na Floryańskiej ulicy. A głównie kelnera Moryca zum grünen Baum przypomina portyer z hotelu pod Różą, który swą nieuczynnością i gburowatością wypędza literalnie gości z hotelu. Wczoraj pewna pani nie mogła się tego jegomościa doprosić o interwencyę, co do przybyłego do tego hotelu obywatela z Łodzi p. L., a gdy już musiał gadać, podał jeszcze na dobitek fałszywy numer pokoju. Proszony zaś, aby posłał do pokoju p. L. z zawiadomieniem, że ktoś na niego na dole czeka, odparł gburowato, że nie ma kogo posłać...

Możeby właścicielka hotelu pod Różą pouczyła tego pana o jego obowiązkach, jako portyera?

Pan L., dowiedziawszy się o niegrzeczności portyera, przeniósł się zaraz do innego hotelu.

Hotel Bristol w pałacu Spiskim. Właściciel pałacu Spiskiego, ks. Kazimierz Lubomirski, zarządził gruntowną restauracyę tego budynku, który stanie się teraz ozdobą Rynku. W odnowionych salach I. piętra mieścić się będzie kawiarnia i restauracya p. Wójcikiewicza, a na II. i III. piętrze urządzony będzie hotel Bristol przez p. Adama Doboszyńskiego, który zwija natomiast hotel Victoria naprzeciw teatru. W lokalu na ul. św. Anny, gdzie dotąd była kawiarnia Wójcikiewicza, będą inni właściciele kawiarnię dalej prowadzić.

Jak powstał kopiec Kościuszki w Krakowie.

Rzecz zestawiona z dokumentów dla wiadomości wielbicieli wielkiego bohatera, napisał Stanisław Miłkowski. — Wydał Stanisław Cyrankiewicz

Cena 6 halerzy. — Do nabycia w Księgarniach.

Tegoroczne regaty odbędą się, jak już donosiliśmy, w niedzielę o godz. $2^1/_2$ po południu na przystani pod Wawelem. Dla członków „Sokoła“, ich rodzin i znajomych przygotowane będą miejsca. Podczas regat przygrywać będzie orkiestra sokoła. Wstęp wolny.

Dla rękodzielników. Procent w kwocie 300 kor. za rok 1903 od kapitału fundacyi Banku hipotecznego we Lwowie dla rękodzielników krakowskich ma być rozdzielony pomiędzy dwóch rękodzielników bez różnicy wyznania. Ubiegający się o tę zapomogę mają w podaniach wykazać: 1) że są rodem z Krakowa i tu prowadzą rzemiosło; 2) że się odznaczają moralnością i życiem nienagannem; 3) że zapomogi potrzebują do urządzenia lub rozszerzenia pracowni, albo do polepszeń stosunków materyalnych, niepomyślnych z powodu nadzwyczajnego wypadku nieszczęśliwego. Do podania dołączyć przeto należy metrykę urodzenia, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i kartę przemysłową. Podania, zaopatrzone tymi załącznikami, należy przedłożyć przełożonemu właściwego stowarzyszenia przemysłowego do zaopiniowania, a następnie wnieść do dziennika podawczego magistratu najpóźniej do dnia 1 listopada 1903. Po tym terminie podania nie będą przyjmowane.

Proces przeciw motorowemu tramwaju elektrycznego Sromkowi o przejechanie kupca Żabnera na Długiej ulicy zakończył się uwolnieniem oskarżonego, ponieważ świadkowie stwierdzili, że Sromek jechał powoli i dawał sygnały dzwonieniem, a Żabner sam wpadł pod tramwaj. Dyrekcya tramwajowa załagodziła pretensye Żabnera kwotą 2.000 koron.

Podrobiony list. Do handlu Kurkiewicza w Małym Rynku, zgłosiła się niedawno młoda dziewczyna z listem od p. Nodzeńskiego, buchaltera pewnej krakowskiej firmy o pożyczkę 20 koron. P. Kurkiewicz wydał jej żądane pieniądze i później dopiero dowiedział się, że list ten był podrobiony. Policya aresztowała jednego listonosza i dziewczynę, którzy na spółkę dopuścili się tego kawału.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod zakład p. Żurowskiej dla zaniedbanych dzieci na Półwsiu Zwierzynieckiem (ul. Senatorska 50) odbędzie się dzisiaj w sobotę o 3 popoł. Cieszyć się należy, że tak pożyteczny zakład będzie miał niebawem własny, odpowiednio urządzony budynek.

Prośba o szupas. Na policyę zgłosił się 14-letni August Woźnica, z prośbą, aby go odstawiono do Żołędzia pod Katowicami, gdzie sprzeniewierzył tamtejszemu proboszczowi 18 marek za sprzedaż kalendarzy. Na razie odstawiono go pod telegraf.

Ślub. W Zielonkach pod Krakowem odbędzie się 4 b. m. ślub panny Danieli Kotkowskiej, córki Napoleona i Tekli z Molinarych, z p. L. Van Normanem, znanym publicystą amerykańskim, który podczas dłuższego pobytu w Galicyi i Kongresówce nawiązał bliższe stosunki z przedstawicielami naszej inteligencyi, a obecnie poślubia Polkę, z którą wraca za ocean.

W stan spoczynku przeniesieni zostali oprócz starosty: Kurykowskiego w Białej, znanego ze swych hakastycznych sympatyj, starostowie Orobkiewicz w Brzeżanach i Kuryłowicz w Bóbrce.

„Błędy językowe“. Pierwsze wydanie dziełka niniejszego, napisanego przez Artura Passendorfera, wzbudziło w szkolnych i pozaszkolnych sferach szerokie zainteresowanie, — a w prasie ogólne i pełne zapału pochwały dla skrzętnego i zamiłowanego badacza ojczystej mowy. Książka to śmiała, — odskakująca od wszelkich szablonów i martwot, licząca się z życiem, nie uważająca języka za zakrzepłą w minionych dobach formacyę, do której współczesna chwila nie dorzuca nic więcej. Ma ta praca w sobie wielką siłę ewolucyi, bo uświęca dokonane już zmiany, uważa je za świeże nabytki i wchłania w skarbnicę rodzimej filologii. Język nie jest dla autora raz zbudowanym i na sto spustów zamkniętym gmachem; owszem uważa go za objaw, podlegający — jak tyle innych ludzkich tworów — prawidłom wiecznych metamorfoz, — za istotę rozwijającą się ciągle, wzbogacającą, — za jeden z odruchów duszy narodu. Nie suche i teoretycznie ustalone gramatyczne formuły, ale pierwszorzędni autorzy, wielkie umysły literackie i wykwintni styliści są prawodawcami języka, jego pomnożycielami i mistrzami.

Wychodząc z tej zasady przeprowadził prof. Passendorfer ogromnie sumiennie i z dużym nakładem pracy linię graniczną między tem, co jest rzeczywiście błędem, a co się zaś błędem niesłusznie nazywa, gdyż stało się już ustalonym zwyczajem, a tem samem złożył szczególniej w rękę młodzieży prawdziwy indeks grzechów mowy ojczystej.

Zagadkowe zniknięcie hr. Wincentego Tyszkiewicza, lekarza w Cieszynie. Wydalił się przed kilku dniami ze swego domu i dotąd nie wrócił, a to zniknięcie jego budzi ogromną senzacyę, tem silniejszą, że dotychczas nie napotkano na żaden, choćby najlżejszy ślad zaginionego lekarza. Krakowska dyrekcya policyi wysłała dwóch najlepszych ajentów policyi do Cieszyna w celu poszukiwań. Mimo pomocy ze strony tamtejszych władz policyjnych i żandameryi, mimo pilnego przeszukiwania okolicy, nie wpadnięto na żaden ślad. Hr. Tyszkiewicz wyszedł w ubiegłą sobotę o godzinie 6 rano z mieszkania, nie wziął z sobą ani pieniędzy ani broni, wyszedł i nie wrócił więcej, zostawiając w rozpaczy żonę z dwojgiem dzieci. Obecnie przeszukuje jeszcze żandarmerya okoliczne lasy, czy gdzie w gąszczach nie leży trup zginionego, który mógł paść ofiarą albo mordu, albo samobójczej śmierci.

Defraudacya Kannerunciuleben, bankiera stanisławowskiego, o której zamieściliśmy w poprzednim numerze obszerniejszą notatkę, budzi wielkie zaniepokojenie, gdyż jak się pokazuje, sprzeniewierzenie jest większem, niż w pierwszej chwili przypuszczano. Według dotychczasowych obliczeń, jak nam donosi nasz korespondent, sprzeniewierzenia sięgają zwyż 400.000 koron. Przeważnie ucierpiały depozyta; z osób prywatnych mniej. Baron Romaszkan poszkodowany jest nie na 20.000 koron, lecz 50.000 kor.

Rodzina Kannera twierdzi, że znajduje się on już w Ameryce, chociaż widziano go jeszcze we czwartek w przeszłym tygodniu we Lwowie.

Zmarła słynna niegdyś śpiewaczka operetkowa Marya Geistinger.

Była to między r. 1860 a 1870 rozgłośnej sławy europejskiej i rozgłośnego wdzięku „diva“. Offenbach zawdzięcza jej wprowadzenie swoje do repertuaru niemieckiego. Była pierwszą w Niemczech „Piękną Heleną“, pierwszą „Gerolstein“. Wogóle operetka współczesna zawdzięcza jej cały swój rozkwit na scenie niemieckiej, jak pani Schneider na francuskiej. Ur. 1836 w Gracu, należała już od r. 1844 do teatru. W r. 1852 wystąpiła w Wiedniu jako subretka wodewilowa. Odtąd szybko rosła w popularność i sławę „królowej operetki“. W późniejszym wieku poświęciła się dramatowi. W r. 1889 usunęła się ze sceny i żyła odtąd w Rastenfeldzie pod Brukiem nad Murą. Z Maryą Geistinger zgasła jedna z najświetniejszych gwiazd widnokręgu artystycznego w XIX wieku.

Muzeum wina. Handlarze wina w Zurychu postanowili założyć muzeum, które ma być jednocześnie historyczne, artystyczne i naukowe. Przedewszystkiem zawierać będzie księgozbiór, który obejmie wszelkie dzieła, dotyczące uprawy winogron, wyrobu wina, oraz wina samego. Czy znajdą tam pomieszczenie i utwory poetyckie, sławiące wino, — projektodawcy nie wspominają. Dalej muzeum obejmie zbiór rycin, fotografii i wszelkiego rodzaju illustracyi, tyczących się tych spraw, wreszcie zamieszczone będą w muzeum wszystkie naczynia, zarówno starożytne jak i nowoczesne, służące do wyrobu i przechowywania wina. W osobnej szafie ustawione będą próby najsłynniejszych win szwajcarskich z najlepszych zbiorów.

Z Francyi do Anglii balonem. Mimowolną podróż balonem przez kanał La Manche odbył znany aeronauta francuski, hr. de la Vaux. Jak już w depeszach donieśliśmy, hrabia, wzniósłszy się z parku St. Cloud pod Paryżem o godz. 6 wieczór, wylądował szczęśliwie w mieście angielskiem Hull dnia następnego, o godz. 6 wiecz. Aeronauta zamierzał dotrzeć najdalej do Cherbourga, wobec jednak pogody przekroczył cel zamierzony i przebył w ciągu 23 godzin, przy bardzo słabym wietrze, 576 kilometrów w linii prostej.

Pomnik Shelleya. W Viareggio, gdzie 81 lat temu utonął w morzu słynny poeta angielski, Shelley, wystawiono mu pomnik z inicyatywy Gabryela d'Annunzia, Edmunda Amicisa i innych literatów włoskich.

Nowe cygara. Z dniem 1 października wprowadził zarząd austr. monopolu tytoniowego dwa gatunki cygar o małej zawartości nikotyny. Cygara pod nazwą „Rosita“ w skrzynkach po 100 sztuk sprzedawane będą w zwykłych trafikach po cenie 8 hal. za sztukę, a cygara pod nazwą „Selectos“, w skrzynkach po 25 sztuk, sprzedawać będzie skład osobliwych cygar po cenie 20 hal. za sztukę.

Szukajcie a znajdziecie. Paryski dziennik „Le Journal“ wpadł na nowy pomysł intrygowania czytelników.

Kilka dni temu na pierwszej stronie pisma wydrukowano ogromnemi czcionkami następujący napis: „Szukajcie milionów Craffordów!“

Dzień następny przyniósł to samo wezwanie, uzupełnione dopiskiem, że odtąd współpracownik „Journalu“, niezmordowany Calvin, będzie dzień w dzień w ogrodach publicznych Paryża lub na prowincyi zakopywał mały skarb od 200 do 10.000 franków w czeku na redakcyę pisma. Czek będzie w małej zamkniętej rurce, rurka będzie ukryta na kilka centymetrów pod piaskiem jakiejś alei lub na skraju jakiegoś placyku.

„Le Journal“ publikuje dzień w dzień enigmatyczne wskazówki, gdzie skarbu należy szukać. Skarb pierwszy w sumie 500 franków zakopano w Tuileries. Skarb ten, naturalnie, został znaleziony tego samego ranka przez pewnego dzielnego robotnika, który stale czyta „Le Journal“.

Skarb drugi wynosił 200 franków i szukano go przez cztery dni. Ponieważ pomysłowy reporter ukrył go tym razem w Suresnes za Paryżem, więc całe armie cyklistów wyprawiły się po złote runo. Pod murem w ciągu trzech dni pracowało półtora tysiąca argonautów!

Inni znów wyprawiali się do St.-Germain, do Sevrs, do St.-Cloud, ale tych sylf nie policzył, bo czuwał w Suresnes. Szynki okoliczne robiły naturalnie złote interesy na tej wyprawie i monsieur Calvin z „Journalu“ może liczyć teraz na przyjaźń i kredyt całej tej potężnej korporacyi.

Rzecz prosta, że wskazówki, towarzyszące w piśmie pomysłowi „skarbów“, są bardzo a bardzo szczupłe i rebusowe. „Dzielny robotnik“ już o godzinie 5 rano czatuje na świeży numer „Journalu“ i jest jego „stałym czytelnikiem“ w nadziei, że rebus odgadnie i zagarnie skarb.

Ilustracya Polska
W Krakowie najlepszy tygodnik dla rodzin polskich.
30 ilustracyj w numerze. Dwie powieści. Kwartalnie 3 kor. 90 h.
Redakcya: Kraków, ulica Zacisze l. 7.

Ale „Journal“ chce uszczęśliwić nietylko Paryż.

Oto już niestrudzony Calvin dotarł do pewnego miasta departamentalnego i nowa rurka (nr 3) została zakopaną na bulwarze nowej Kolchidy. Znowu tysiące biednych ludzi poczują złotą febrę i puszczą się na wyprawę chmary cyklistów.

Monsieur Calvin dostanie chyba dyplom honorowy od szynkarzy; nie wiadomo tylko, czy władze więzienne we Fresnes pozwolą „wielkiej Teresie“ położyć na nim swój podpis?

Skandal w Madrycie. Niedawno donieśliśmy w depeszach o odkryciu strasznych nadużyć w zarządzie policyjnym Madrytu, cała mianowicie policya madrycka miała znajdować się na żołdzie złodziejów, oszustów i innych wyrzutków społeczeństwa. Niezwykłe to odkrycie uczyniono dzięki sprawie następującej: Przed dwoma laty znany bogacz i lichwiarz madrycki, przezwany „El Continero“ padł ofiarą jeszcze sprytniejszych od niego wyzyskiwaczów, którzy przyprawili go o szkodę 250.000 pesetów zapomocą fałszowanych weksli. Continero ofiarował 250.000 pesetów za wykrycie oszustów. Nagroda sprawiła skutek pożądany i wkrótce ajenci madryccy byli w posiadaniu adresów licznego „towarzystwa“, złożonego z przedstawicieli hulaszczej młodzieży i dam z półświatka, które do spółki dopuściło się oszustwa. Szajlok madrycki zacierał już ręce z radości, niestety przedwcześnie, ta sama bowiem policya, która wzięła nagrodę za odkrycie oszustów, ułatwiła im następnie ucieczkę. Dzienniki madryckie rozpoczęły śledztwo na własną rękę i, ku powszechnemu oburzeniu, ujawniło się, że większa część urzędników policyi madryckiej złożona była z jednostek, które odsiedziały już wieloletnie więzienie za zbrodnię kradzieży, rabunku i morderstwa. W ślad za tem posypały się odkrycia złodziejów i paserów, którzy udowodnili, że policyanci różnych stopni brali udział w wyprawach nocnych, użyczali swojej ochrony zbrodniarzom oraz dzielili się z nimi zdobyczą. Szefowie departamentów policyjnych przedstawili się obecnie w swojej właściwej postaci: oszustów oraz utrzymujących pod nazwiskami przybranemi domy gry i rozpusty publicznej. Wobec ujawnienia tego niesłychanego skandalu, prasa stołeczna zażądała pociągnięcia także do odpowiedzialności ministra policyi, a nawet całego gabinetu, który przez tolerowanie podobnej gospodarki ściągnął część winy na siebie. Wobec tego rząd usunął od urzędowania całą policyę madrycką. Tymczasowo służbę bezpieczeństwa pełni gwardya municypalna. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że rok temu, z okazyi aresztowania Humbertów w Madrycie, ambasador hiszpański w Paryżu szczycił się tem, że policya tamtejsza jest najlepszą w świecie.

Powrót krynoliny. Z Paryża sygnalizują powrót krynoliny. Groźba ta powtarza się co lat kilka — dotąd wszakże nie ziściła się. Jest zatem nadzieja, że i tym razem alarm będzie fałszywy.

Z PODGORZA.

Bezpłatna przejażdżka. Ignacy Żywiecki, w wolnych chwilach murarz, korzystając z pięknej pogody, postanowił przejechać się z wizytą do Prokocima. W tym celu najął fiakra i pojechał z wielką paradą do Prokocima, gdzie zabawiwszy chwilę powrócił napowrót do Podgórza. Gdy jednak nie chciał zapłacić za tę podróż, na wezwanie fiakra przyaresztowano go. Żywiecki tego rodzaju bezpłatne przejażdżki urządzał sobie także i w Krakowie i z tego jest dobrze znany krakowskim dorożkarzom.

W sądny dzień skradziono Izaakowi Lustgartenowi z mieszkania 2 broszki złote i 32 K gotówką.

Rozwiązanie kontraktu kupna i sprzedaży przez policyę. Stanisław Wojtaszek, kilkakrotnie już karany, nie mając się czego chwycić, ukradł beczkę z cementu i deskę. Następnie sprzedał beczkę przekupce Chlubnej za 34 hal. Do kontraktu jednak wmieszała się policya, rozwiązała kontrakt na miejscu, a sprzedawcę odprowadziła do aresztu.

Jak wojskowość postąpiła w Podgórzu? Magistrat wydzierżawił stajnię gminną Bernardowi Immerglückowi, handlarzowi bydła, a następnie, gdy wojskowość zwróciła się we wrześniu do magistratu o ulokowanie wymusztrowanych koni, które mają być w połowie tego miesiąca sprzedane na licytacyi, poddzierżawił magistrat od p. Immerglucka część stajni na umieszczenie około 80 koni. Tymczasem we czwartek o godzinie 9 wieczorem przypędzili żołnierze nową partyę koni i, nie zawiadamiając o tem wcale magistratu, umieścili je w stajni gminnej, dzierżawionej przez p. Immerglücka. W stajni tej miał p. dzierżawca 200 wołów, które spędził na targ. Żołnierze bez jego zezwolenia wypędzili wszystkie woły z jego własnej stajni, porozcinawszy pęta szablami, wskutek czego woły rozbiegły się po okolicznych polach.

Przez całą noc parobcy szukali wołów i wreszcie udało im się je zgromadzić razem. Po przerachowaniu okazał się brak 4 wołów. Przeciw takiemu postąpieniu wojskowości wystąpi p. Immergluck z procesem o odszkodowanie.

Komentarze zbyteczne!

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 2 października 1903 bydła rogatego sztuk 430 cieląt 212, nierogacizny 119.

Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 64 K do 72., średniej jakości od 58 K do 64 K, cieląt od 56 K do 62, trzody od 76 K do 80.

Telefonem i Telegrafem.

Sejm.

Lwów, 2 października. Komisya budżetowa uchwaliła budżet na szkoły ludowe odpowiednio do wniosków referenta, komisya szkolna zajmowała się między innemi, projektem utworzenia seminaryum o charakterze rolniczym, bankowa zaś utworzeniem filii Banku krajowego w Białej. Komisya przemysłowa oświadczyła się za utworzeniem bióra statystycznego przy departamencie przemysłowym i za tkalnią mechaniczną, na której utworzenie Wydział krajowy ma dać połowę kapitału.

Ministerstwo handlu nadesłało projekt ustawy budowy kanału Wisła-Zator z żądaniem jak najspieszniejszego zapewnienia w drodze ustawodawczej 12·5 prc. kosztów budowy z funduszów krajowych.

Car w Austryi.

Mürzsteg, 2 października. Dzisiejsze polowanie było również bardzo zajmującem. Car i cesarz zabili po 3 kozice, poczem pieszo wrócili do powozów, które ich zawiozły do zamku na obiad. Hr. Gołuchowski i Lambsdorff konferowali nad rozszerzeniem reform w Mandżuryi i jej pacyfikacyi.

Sygnalizowane tu ze wszystkich stron Europy głosy i opinje prasy stwierdzają jednomyślnie, że zjazd obu monarchów ma dla pokoju europejskiego i dla spraw bałkańskich olbrzymie znaczenie.

Po długiej rozterce.

Wiedeń, 2 paźd. Król belgijski Leopold, który naraził się cesarzowi Franciszkowi Józefowi swem postępowaniem w obec córek (arcyksiężnej Stefanii i księżnej Koburskiej) przybędzie niebawem na kilka dni do Wiednia, gdzie zostanie uroczyście przyjęty.

Przełom na Węgrzech.

Budapeszt, 2 paźd. Powszechne panuje mniemanie, że na czele nowego gabinetu staną Szel albo hr. Andrassy. Niezawiśli postawią w Sejmie rezolucyę w sprawie zatrzymania żołnierzy trzeciorocznych a Zichy zażąda, aby na podstawie ustawy z r. 1848 gabinet podczas posiedzeń sejmowych się nie absentował, jak ostatni raz.

Stan ex lex sprawił, że od stycznia do września br. pobór podatków wykazuje sumę o 2 i pół milionów koron mniejszą niż w tym samym czasokresie zeszłego roku.

W garnizonie budapeszteńskim znaleziono dużo druków anarchistycznych, zawierających obrazę majestatu.

Pojedynek polityczny.

Budapeszt, 2 paźd. Porucznik Formanek z Przemyśla, który za obrazę drukiem popełnioną wyzwał na pojedynek właściciela dóbr Solnaya, otrzymał od swej komendy w ostatniej chwili rozkaz telegraficzny, aby pojedynek odłożył aż do zbadania, czy Solnay jest satisfactionsfahig, ponieważ przeszłość tego pana ma być bardzo ciemną.

Nowy kurs w Serbii.

Belgrad, 2 października. Prezydentem nowego gabinetu, na podstawie kompromisu, będzie członek stronnictwa umiarkowanego. Utworzenie gabinetu nastąpi dziś. Ministrem wojny, ze względu na panujący w armii antagonizm, będzie prawdopodobnie osobistość cywilna. Otwarcie skupczyny nastąpi jutro t. j. w niedzielę. Dyety poselskie ze względu na smutne finanse państwa, zniżone zostały z 15 na 10 dinarów dziennie.

Turcy niewiniątka.

Konstantynopol, 2 października. Turcya wręczyła mocarstwom notę, że według przeprowadzonych dochodzeń, regularne wojska tureckie nie dopuszczały się na terenie wojennym żadnych nadużyć. (To się nazywa, drwić sobie w żywe oczy z całej Europy! A Gołuchowski i Lambsdorff ciągle radzą...)

Mord żydów w Mohylowie.

Czerniowce, 2 października. Donoszą tu, że do Mohylowa podolskiego przybyło w sądny dzień kilka tysięcy uzbrojonych chłopów, aby bić żydów. Ale ci, ostrzeżeni o napadzie, uzbroili się celem obrony. Wywiązała się wtedy bójka między chłopami a żydowstwem, które wobec słabości policyi trwała do późnej nocy. Zabitych zostało około 40 żydów i 100 chrześcian.

Morderstwo.

Eperies, 2 października. W. Koss, oficyał podatkowy, przesłuchiwany przez burmistrza Stephany'ego w sprawie popełnionej defraudacyi, wystrzałem z rewolweru zabił burmistrza, a potem siebie.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie
dnia 2 i 3 października

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	739·9	739·3	738·2
Temperatura w stopniach Cels.	21·4	15·4	11·8
Wilgotność względna w odsetkach	47	77	85
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	W 4	WS 2	WS 1
Zachmurzenie 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	4	10	10
Opad w 24 godz.	—	—	16·90

„WAWEL“ Katedra i zamek po restauracyi przez dra J. Żuławskiego i Józefa Nekandę Trepkę. -- Kolorowe ilustracye St Tondosa i Henryka Uziembły. **Cena 8 koron** w oprawie w płótno angielskie. Dzieła tak ozdobnego, obrazującego w popularny sposób naszą świętość narodową, literatura nasza nie posiada. **Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

Najpiękniejszy podarek, najmilsza pamiątka z Krakowa.

Począwszy od d. 8 października odbędzie się w hali sądowej w Krakowie, ul. św. Jana

Licytacya publiczna

zajętych u zbiegłego Leszka Prus Wiśniowskiego i Anny z Kniaziów Jurjewiczów Wiśniowskiej, drogocennych przedmiotów, dzieł sztuki, biblioteki, książ. wyprawy etc.

Zaś w dniu 9. października rano, odbędzie się w Mydlnikach, w starym dworze pp. Horodeńskich licytacya zajętych tamże i własność rzeczonych exekutów Wiśniowskich stanowiących przedmiotów, koni, powozów, krowy etc.

Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności w Białej.
Stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

Ostrzeżenie! Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie! (327-8-20)

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodę na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.

MAGAZYN NOWOŚCI
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
w Krakowie, ul. Floryańska l. 13,
poleca (169-17-150)
Bieliznę męską ze słynną marką Lwa.

JÓZEF BIALIK
W KRAKOWIE,
UL. FLORYAŃSKA 51. SZPITALNA 17. TEL. L. 502.
FABRYKA (264-4-)
WYROBÓW MASARSKICH I SKŁAD WĘDLIN
POLECA WĘDLINY WSZELKIEGO RODZAJU
JAKOTO: SZYNKI, ROLADY, POLĘDWICE PIECZONE I WĘDZ. KIEŁBASY POLĘDW., KRAJANE I SIEKANE, SŁONINĘ BIAŁĄ I WĘDZ., ORAZ SMALEC POLSKI W WIĘKSZYM ZAPASIE

Młode Pudelki
czarne bardzo ładne, rasy angielskiej są do sprzedania. Wiadomość Łędzwan, fryzyer, Kraków, ulica Szpitalna l. 19. (407 1-3)

MAGAZYN KATOLICKI
„MARIE“
konfekcyi dziecięcej
dla dziewcząt i chłopców
ul. Sławkowska 12, I. p.
vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej Dobrzyńskiej. 284 87-300

Zastawione brylanty
perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (298-67-300)

W komisowym Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. TELESZNICKIEJ
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.
można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gablotka sklepowa. Obrazy, Broń staroż. Biżuteryę, Kaseta srebrna na 1? osób, Brylanty. Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie. Garderobę damską i męską, Mundury urzędnicze i wojskowe, oraz różne przedmioty antyk. i stare. Zakład przyjm. powyższe przedm. w kom.s. (154-20 52)

Farbiarnia i pralnia chemiczna
PIOTRA UTELSKIEGO
w Krakowie, Karmelicka 17.
Przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie (paltoty zimowe), uniformy wojskowe, pokrycia mebłowe i t. p. w całości lub prute Robotę wszelką wykonywa się szybko i tanio. (401-3-5)

Prywatne obiady
zdrowe i smacznie przyrządzone dostać można po bardzo przystępnej cenie przy ul. Sławkowskiej l. 6, M. S. II. p., drzwi II.

Kupuję włosy
ucięte lub wyczesane oraz takowe wyrabiam. Zygmunt Lamensdorf fryzyer, Sławkowska 11. (344-8-10)

UCZEŃ
z ukończoną II klasą realną lub gimnazyalną znajdzie umieszczenie **w cukierni lwowskiej** 403-4-
JANA MICHALIKA
ul. Floryańska l. 45,
Zamiejscowi mają pierwszeńs.



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej I. IWANICKIEGO
w Krakowie, Rynek gł. 18
poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów. (Patent 167 759).

Ponieważ tutejsze Filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie w rabiają maszyny SINGERA i CENTRAL BOBBIN, oświadczam, że twierdzenie to jest rozmyślnem kłamstwem, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z 6|1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 12|11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 26|8 1896 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw Singer i Central Bobbin się odnoszące, firma Singer dawniej Neidlinger przegrała. Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam w składzie maszyny pod każdym względem na[illegible] ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej. — Nie [illegible]ąc całych zgraj [illegible] agentów, mogę każdą maszynę sprzedać o 10—20 kor. taniej. [illegible] cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

Spółka Krawiecka

POD FIRMĄ

Władysław Filipkiewicz, były kierownik fachowy Związku katol. krawców przez lat 3;

Tomasz Bętkowski, samoistny majster krawiecki od lat 14;

Władysław Miśko, były przykrawacz (żurnalista) Związku katol. krawców przez lat 3,

w KRAKOWIE przy ulicy Floryańskiej l. 57, tuż obok Bramy Floryańskiej

Poleca na składzie

wielki wybór materyałów krajowych i zagran., oraz

SKŁAD GOTOWYCH UBRAŃ

Zamówienia wykonuje się według angielskich żurnali. (408-1-50)

!DRUGI NAKŁAD!

NOWENNA do N. P. Różańcowej

(z obrazkiem) oraz sposób odmawiania Różańca św. według metody św. Dominika. Dla Bractw Różańcowych szczególniej się poleca. Cena egzemplarza 24 h. Do nabycia w specyalnym handlu artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego** w Krakowie, plac Maryacki l. 8 (292-45-800)

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (296-49-300)

WISKIDA REML. KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Umbry na lampy, umbrelki na świece, bibułki kolorowe, gładkie i deseniowe. Wszelkie przybory biurowe i kancelaryjne. Papiery listowe kraj. i zagran. w najnowszych fasonach i największym wyborze, polecają najtaniej

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

MAGAZYN NOWOŚCI

ANASTAZEGO FRONCZA

Kraków ul. Floryańska l. 17. 288 97-300

poleca w wielkim wyborze najtaniej przybory do krawieczyzny, szycia i haftu, Woalki, Rękawiczki, Paski, Boa, Rysze, Parasole, Przybory toaletowe itp. Kufry, Torby, Necesery, Wyroby skórkowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerye, Wody kolońskie, Mydła.

Proszę czytać!

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem moją Szan. Klientelę, że wskutek korzystnego układu dostawy benzyny mogę obecnie ceny czyszczenia garderoby damskiej i męskiej znacznie taniej ustanowić.

Filia moja w Krakowie

przy ulicy Szewskiej l. 19,

przyjmować już będzie zamówienia po nowej taryfie począwszy od 1 października b. r.

(347-5)

Pierwszy berneński zakład czyszczenia i farbowania **R. Tschörnera**

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1.

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 286 68-300

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150